

Sundar Singh

Kazania sadhu zawsze dotyczą tak istotnych rzeczy jak pokuta, wiara, poświęcenie. Prawie każda myśl jest ilustrowana podobieństwem z przyrody czy aktualnym przeżyciem.

Pokora. Biedny Hindus z najniższej kasty stał się chrześcijaninem. Gdy zobaczył go człowiek należący do wysokiej kasty, zauważył w nim niezwykłą zmianę. "Zwykle przychodziłeś zamiatać mi dom, nie miałeś żadnego wykształcenia, a teraz jednak muszę cię uszanować. Co dokonało w tobie tak wielkiej zmiany?" Biedak starał się wyjaśnić mu zasady nowego życia, jednak członek wysokiej kasty nie mógł zrozumieć. Szczególnie dziwił się z jednej rzeczy: "Jesteś dobry, a jednak nie jesteś zarozumiały" "Dlaczego miałbym być zarozumiały? - zapytał biedny zamiatacz. "Gdy Chrystus na osiołku zbliżał się do Jerozolimy, ludzie zdejmowali z siebie szaty i kładli przed nim na drodze. Jednak stopy Pana nie dotykały ziemi, sam osioł szedł po tych szatach. Czy ktoś kiedykolwiek w ten sposób uszanował kopyta osła? Stało się tak dlatego, że niósł on na sobie Chrystusa. Bez Chrystusa osioł nie miałby żadnego znaczenia. Ja sam też jestem niczym. Okazując mi szacunek, okazuje go pan Chrystusowi, który zamieszkuje w moim sercu".

Jedność i życie w Bogu. Z własnego przeżycia wiemy, że jednoczymy się z Bogiem a jednak nie stajemy się Bogiem. Jeżeli kawałek zimnego żelaza włożymy do ognia, zacznie się on żarzyć, ponieważ jest w nim ogień. Jednak nie możemy powiedzieć, że żelazo jest ogniem, czy ogień jest żelazem. Podobnie przebywając w Jezusie Chrystusie zachowujemy cechy swojej osobowości. On w nas a my w Nim, jednak nasze cechy indywidualne pozostają przy nas.

Oddychamy powietrzem, jednak powietrze nie jest człowiekiem, a człowiek nie jest powietrzem. Podobnie oddychamy modlitwą świętego Ducha Bożego, ale nie jesteśmy Bogiem. Pewnego razu widziałem w Himalajach dwie wioski rozdzielone niemożliwymi do przejścia górami. W prostej linii nie były od siebie zbyt odległe, jednak drogą okrężną trzeba było iść od jednej do drugiej cały tydzień. Pewien mieszkaniec jednej z tych wsi postanowił przebić tunel pod górami. Gdyby było to konieczne, był gotów oddać za tę sprawę własne życie. Słyszając o tym wydarzeniu, pomyślałem o oddzielającej nas od Boga ścianie grzechu. Jezus Chrystus przyszedł i przez oddanie swego życia otworzył Żywą Drogę. Oddał On swoje życie dobrowolnie. Jego Nowa Droga jest Otwarta dla wszystkich, którzy całym sercem przyjmują Go jako swego Zbawiciela.

Lepsza część. Idąc przez góry pewnego razu spotkałem dziewczynę. Pochodziła z dobrej rodziny. Szła na pielgrzymkę, jej bosa stopy krwawiły. W odpowiedzi na moje pytanie, powiedziała: "Szukam pokoju i mam nadzieję zdobyć go zanim ukończę tę pielgrzymkę. Jeżeli nie znajdę, utopię się". Widziałem, że powiedziała to szczerze. Dziwnym wydało mi się zachowanie wielu chrześcijan, którzy posiadając tak wielkie dary, tak mało się o nie troszczą, podczas gdy ta, bogata dziewczyna zrezygnowała z bogatego domu i wszystkich innych rzeczy dla sprawy zbawienia. W pielgrzymce tej nie znalazła pokoju, ale spotkała misjonarza, który opowiedział jej o Chrystusie. Widziałem ją później, powiedziała mi, że znalazła więcej aniżeli

szukała, dodając: "Ludzie mogą mnie zabić, jeżeli zechcą. Znalazłam tę lepszą część, która nigdy ode mnie zabrana nie będzie".

Wy jesteście światłością świata. Knot lampy musi się spalać, aby mogła ona wydawać światło. Znajduje się on między oliwą i płomieniem. Może być dużo oleju, ale bez knota nie wyda on światła. Aby świecić dla innych, musimy być gotowi do poświęceń.

Wy jesteście solą ziemi. Jeżeli sól ma być użyteczna, musi być rozpuszczalna. Jak długo pozostaje ona suchą grudką, tak długo nie zasala ona potrawy. Gdy zaś rozpuszcza się, każde ziarno ryżu nabywa nowego smaku. Tak jest z poszczególnymi chrześcijanami, zawsze muszą być gotowi do oddawania siebie. Może im się wydawać, że zanikają, stają się niewidoczni, ale nie to jest ważne. Żyją oni w życiu tych, za których oddali siebie ich wpływ pozostaje.

Bezpieczny w Chrystusie. Jesteśmy mali, a atrakcje świata są wielkie. Jesteśmy jednak silni, gdy trzymamy coś w ręku. Wtedy świat nie może nam tego zabrać. Będąc w ręku Chrystusa, możemy oprzeć się każdej świeckiej rzeczy. W Jego ręku jesteśmy bezpieczni.

Bóg w Chrystusie. Hindusi lubią powiadać, że Bóg jest we wszystkim. Pewnego razu przybyłem nad rzekę, którą miałem przejść. Nie było tam żadnej łódki, dlatego zastanawiałem się, w jaki sposób mogę się przepłynąć na drugi brzeg. Wtedy ktoś zwrócił moją uwagę na leżący obok pusty worek skórnny na wodę. Był to jedyny sposób przepłynięcia rzeki. Nadmuchaliśmy go powietrzem i bezpiecznie przepłynęliśmy. Potem pomyślałem sobie, że przecież wokół było tak dużo powietrza, które w żadnym wypadku nie było przydatne, do przejścia rzeki, zanim nie zostało ono nadmuchane w ograniczoną przestrzeń skórzanego worka.

Dlatego nieuzasadnione jest zaprzeczanie konieczności wcielenia Chrystusa, jak, bez sensu byłoby twierdzenie, że napompowany worek skórzany jest bezużyteczny w przepłynięciu rzeki.

Nasza bezradność. Małe kurczątko w skorupie żyje w bardzo ograniczonym i wąskim świetle. Cały czas jest ogrzewane ciepłem matki, nie jest jednak tego świadome, ponieważ nie może jej widzieć. Posiada ono skrzydełka, ale nie może ich używać. Podobnie jest i z nami, zanim Bóg nie powoła nas do swojego obfitego życia.

Obfite życie. Pewnego razu poznałem bardzo chorego człowieka, który nie mógł wstać ze swego łóżka. Jego dom stanął w płomieniach, on zaś z całych sił starał się wydostać z niego. Głośno wołając, zdołał jednak odczołgać się z płonącego pokoju. Miał w sobie życie, które nie wystarczało do jego uratowania, dlatego spłonął żywcem. Ktoś przyszedł do płonącego domu, miał dosyć sił, aby uratować biedaka, jednak było już za późno. Znałem innego bardzo chorego człowieka, który stracił wszelkie odczucie smaku. Przygotowywano mu smaczne dania, on jednak odwracał się od nich i stawał się coraz słabszy. Wielu chrześcijan straciło smak na duchowe rzeczy. Mają oni w sobie życie, ale nie jest to życie obfite. Buddyzm i hinduizm nauczają wiele dobrych rzeczy, jednak tylko Chrystus daje obfite życie. Tylko przez własne przeżycie można zrozumieć różnicę między życiem i tym obfitym życiem, które jest darem Chrystusa.

Konieczność cierpienia. Jedwabnik wyteżał wszystkie siły przy wydostawaniu się z kokonu.

Ktoś obojętny, widząc jego cierpienia, dopomógł mu uwolnić się z silnie uwierającej skorupy. Jednak wkrótce jedwabnik zatrzepotał i zmarł. Innemu jedwabnikowi nie pomagano w uwolnieniu się ze skorupy kokonu. Pomimo wielu cierpień wydostał się z niej w pełni życia, w walce o nowe życie jego skrzyła okrzepły i były gotowe do lotu.

Woda życia. Kilka lat temu grupa ludzi podróżowała przez Tybet. Jeden z nich odczuwał wielkie pragnienie, w pobliżu jednak nie było wody. Po drodze napotkali kilka sadzawek otoczonych błotnistym terenem. Cierpiący postanowił zaspokoić swoje pragnienie. Ci, którzy byli nieco zaznajomieni z tym krajem, błagali go, aby poczekał aż znajdą lepsze dojście do wody. Obiecował być ostrożny i nie słuchał ich rad. Wszedł do wody i garściami zaczął ją pić. Krzyknął do swoich przyjaciół, że znalazł pragnienie swego serca. Gdy jeszcze to mówił zaczął powoli tonąć w błocie. Wkrótce pogrążył się w nim po pas, nikt jednak nie odważył się do niego zbliżyć i pomóc. Jego towarzysze podróży z oddali obserwowali jak w końcu znikł pod powierzchnią wody. Podobnie bywa z tymi, którzy piją wodę grzesznego życia.

Nawrócenie sadhu

Na prośbę autorki, sadhu Sundar Singh przesłał krótki opis swego nawrócenia, pragnąc zamieścić go na końcu tej książki. W styczniowym numerze Hibbert Journal z 1921 r. C. W. Emmett, prorektor Ripon Hall w Oxfordzie, omawiając cuda z życia sadhu Sundar Singha, wyraził pragnienie lepszego poznania nawrócenia sadhu. Oto co sam Sundar mówi na ten temat. Byłem tak wielkim przeciwnikiem chrześcijaństwa, że nie tylko źle mówiłem i prześladowałem misjonarzy, ale kilka razy porwałem i spaliłem Biblię. Byłem przekonany, że religia chrześcijańska jest fałszywa, a prawdziwą religią jest hinduizm. Pewnego dnia w obecności swego ojca polałem Biblię naftą i spaliłem. Ojciec starał się mnie odwieść od tego zamiaru, jednak nie usłuchałem go, ponieważ przez to chciałem podobać się Bogu. Po spaleniu Biblii stałem się bardzo niespokojny. Po trzech dniach po tym wydarzeniu przekonałem się, że hinduizm nie daje mi żadnej pociechy. Postanowiłem popełnić samobójstwo, ponieważ życie w takim stanie było niemożliwością. Bardzo wczesnym rankiem (o godzinie trzeciej w nocy) wstałem, aby wziąć zimną kąpiel. Zacząłem się modlić. "Jeżeli jest jakiś Bóg, niech ukaże mi drogę zbawienia; jeżeli nie ma - popełnię samobójstwo, rzucając się pod pociąg". O godzinie 4.30 nadeszła odpowiedź. Najpierw w moim pokoju zjawilo się światło. W świetle tym ukazała się ukochana, chwalebna twarz Chrystusa. Pokazując mi swoje przebite gwoździemi ręce, powiedział: "Dlaczego mnie prześladowasz? Oto oddałem na krzyżu swoje życie za ciebie, aby świat mógł mieć zbawienie". Jego słowa uderzyły w moje serce jak błyskawica, natychmiast zostałem napełniony radością i zmieniony na całą wieczność. Chociaż po tych słowach Chrystus znikł z moich oczu, Jego pokój pozostanie ze mną na zawsze. Nie była to wyobraźnia. Gdybym zobaczył Buddę czy Krisznę, byłaby to wyobraźnia, ponieważ ubóstwiałem ich. Skoro jednak objawił mi się Chrystus, którego nienawidziłem, jest to cud i przekonujący dowód na to, że jest On żywym Chrystusem. Nie był to też sen, ponieważ nikt nie śni po zażyciu zimnej kąpieli, a do tego sen nie może tak całkowicie zmienić życia. Jest to WIELKA RZECZYWISTOŚĆ.

Sundar Singh

KONIEC

Prawie w każdym numerze naszego miesięcznika w latach 1972-1973 zamieszczaliśmy kolejne rozdziały książki Rebeki Parker pt. "Sadhu Sundar Singh - Called of God", opowiadające o życiu i pracy tego męża Bożego.

(Tłum. K. Wiazowski).

Źródło: Słowo Prawdy nr 12 /1973r.